

Wracając do pytania. Żaden człowiek, który wie, że nie jest tylko grupą ułożonych odpowiednio skrawków mięsa, pokrytych skórą, nie odważy się zaprzeczyć temu, że filozofia i filozofowie są potrzebni. Mnie osobiście na tym etapie mojego życia potrzebni są profesorowie F. Mihina, A.L. Zachariasz, o tych z przeszłości już wspomniałem. Filozofowie mają to do siebie, że w dość wyraźny, odczuwalny sposób wpływają na nasze życie, sposób spostrzegania, poznawania itp. Pewnie nawet o tym nie wiedzą, a tak jest.

Przepraszam, że się rozgadałem i być może jest w tym jakiś chaos, ale miałem ogromną potrzebę, aby ukazać z perspektywy jedynie praktyka psychologa, nie filozofa, nie profesora uniwersytetu, jak bardzo jesteście potrzebni, jak bardzo potrzebna jest wasza filozofia. Bez was, bez waszego zamyślenia, świat będzie przypominał, przepraszam za nieeleganckie określenie, „Stryczek bez wisielca. Będzie za co ciągnąć, nie będzie na co patrzeć”. Drodzy filozofowie, zostańcie tak długo, jak długo Ziemia się kręci i chociaż jeden człowiek na niej pozostanie, oczywiście poza wami.

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 15 (2015)

DOI: 10.15584/sofia.2015.15.24

Włodzimierz Zięba

Uniwersytet Rzeszowski

O użyteczność filozofii bać się nie musimy

O пользе философии нам не следует переживать

Swego czasu Barbara Skarga opublikowała książkę pod znamienym tytułem *O filozofię bać się nie musimy*. W tytułowym eseju wskazywała dwie kluczowe przesłanki dla tej optymistycznej tezy: (1) metafizyka stanowi potrzebę każdego myślącego człowieka i zarazem podstawowy fakt kultury europejskiej; (2) metafizyka nie tylko dała początek nauce pod postacią kosmologii i astronomii, ale generalnie ma w sobie potencjał heurystyczny inicjujący zmiany w całej naszej wiedzy¹. W innym miejscu Skarga stwierdza, że człowiek jest zwierzęciem metafizycznym, które zadając światu pytania, szuka sensu własnego istnie-

¹ Zob. B. Skarga, *O filozofię bać się nie musimy. Szkice z różnych lat*, PWN, Warszawa 1999, s. 18 i n.

nia, przez co zaczyna żyć inaczej². Teza Skargi, ze względu na jej uzasadnienie, ma metafizyczny charakter; w metafizycznej naturze człowieka poszukuje fundamentu dla metafizyki. Innymi słowy, uzasadnienie Skargi przybiera taką oto postać: metafizyka jest możliwa, gdyż człowiek w swej istocie jest siedliskiem metafizyki, zatem dopóki jest człowiek, dopóty o filozofię bać się nie musimy. Rangę filozofii i jej świetliste perspektywy autorka wykazuje immanentnie. Sądzę, że na rzecz powyższej tezy można argumentować w oparciu o bardziej skromne przesłanki. O tyle też argumentacja taka nie będzie narażona na zbyt łatwą krytykę. Moja propozycja jest odmienna. Wskażę w kilku punktach te walory filozofii, które sprawiają, że jej przydatność nie będzie budzić poważniejszych wątpliwości. A wątpliwości takowe bywają podnoszone. Richard Rorty jest takim współczesnym filozofem, dla którego sprawa przydatności filozofii jest wysoce wątpliwa. Filozofia pod względem przydatności społecznej ustąpiła już dawno miejsca literaturze i poezji, a nawet polityce kulturalnej. Ustąpiła, albowiem jest filozofia gatunkiem przejściowym rozciągającym się od religii do literatury. Triada powyższa w ujęciu Rorty'ego to etapy w dziejach ludzkości zogniskowane wokół pewnego wyróżnionego trybunału. Instancji pozwalającej ująć siebie i otaczający świat w jeden wyróżniony, pozbawiony wątpliwości kontekst, który Rorty nazywa zbawienną prawdą (*redemptive truth*)³. Wątpliwości co do przydatności filozofii żywił także F. Lyotard w jego diagnozie kondycji postmodernistycznej. Metanarracje, będące w istocie wielką metafizyką, miały za zadanie scalać rozwój wiedzy i techniki w teleologiczne przedsięwzięcie mające na celu powszechny wzrost wolności, albo wzrost edukacji publicznej, czy też wzrost sprawiedliwej dystrybucji wypracowanego bogactwa. Nadzieje te nie zostały jednak spełnione. Nauka z przedsięwzięcia teleologicznego rozpadła się, jak wywodzi Lyotard, na konglomerat niewspółmiernych, pozostających ze sobą w relacjach konfliktowych, poddziedzin z całkiem niewidocznym, ba, zbędnym, horyzontem unifikacji.

Wbrew Rortyemu i Lyotardowi sądzę, że filozofia nie jest bezużyteczną aktywnością. Na potrzeby tego szkicu filozofię pojmował będę paradygmatycznie jako zbiór wypracowanych przez paradygmatycznych filozofów, takich jak Platon, Kant, Strawson, rezultatów, do których zaliczać będę także niektóre strategie postępowania. Zatem filozofia tu, to wytwory jak i sposoby działania (performatywy). Aplikacje pewnych filozofii do rozmaitych celów wytworzyły określone funkcje, które filozofia realizowała. O tyle też na filozofię można również spojrzeć jako na dziedzinę określaną poprzez funkcje. Kwestia tego, jaką rolę, względnie funkcje, filozofia odgrywa, jest sprawą niezwykle delikatną,

² *Człowiek jest zwierzęciem metafizycznym*, z Barbarą Skargą rozmawiał Maciej Mazurek, „Kurier Czytelniczy” lipiec/sierpień 1999, nr 56, s. 9.

³ Zob. R. Rorty, *Filozofia jako polityka kulturalna*, przeł. B. Baran, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2009, s. 146.

gdyż filozofia rozpatrywana z perspektywy funkcji, traktowana być musi instrumentalnie. Zatem funkcja filozofii nie jest sprawą samej filozofii, ale czegoś wobec niej transcendentnego. Funkcja bowiem jest zawsze zależna od czegoś, do czego jest odniesiona. Niesie sobą także pewne rezultaty. Te z kolei mogą być poddane ocenie i określone jako trafne, słuszne, zasadne, godziwe, etc. Oceny zaś nie sposób już sprowadzić wyłącznie do funkcji. Zatem sama idea funkcji postępuje sens stanowiący nieodzowny dopełniacz funkcji. W przeciwnym razie wyłania się możliwość postępującej funkcjonalizacji. W związku z powyższym niezwykle instrukttywne okazują się rozważania Hannah Arendt z *Kondycji ludzkiej* poświęcone instrumentalizacji świata ludzkiego. Zgodnie z linią rozważań Arystotelesa, przyjęć należy prymat celu nad środkiem (funkcją). Drugie niebezpieczeństwo funkcjonalnego traktowania filozofii to zagrożenie makiawelizmu, tj. sytuacja w której filozofia nabiera rangi, staje się ważką właśnie poprzez cel, który ją uświęca jako środek. Jednakże aby ta druga opcja zyskała zasadność, sama nie może stać się środkiem do czegoś, np. protezą przywracającą ludzkości egzystencjalną homeostazę. W przeciwnym razie wyłania się niebezpieczeństwo postępującej instrumentalizacji. W efekcie czego sama zasada użyteczności, opierając się pytaniu o własną użyteczność, wymyka się kryteriom sensu, przez co sama staje się funkcją rozplenięcia bezsensu⁴. W obu perspektywach – traktowanych albo pierwszoplanowo, albo też wyłącznie – filozofia występuje w roli *ancilla*. Owa rola służki jest zawsze filozoficznym zamachem stanu, próbą ograniczenia kompetencji filozofii właśnie do jakiejś określonej funkcji. Gwałt taki, choć wielokrotnie w dziejach popełniany, dokonywał się każdorazowo w ten sam sposób, czyniąc z filozofii służkę odpowiednio: teologii, nauki czy też polityki. Funkcja filozofii, jeżeli już się pojawia, to pojawia się drugoplanowo, to niejako niezamierzony efekt uboczny przedmiotowej refleksji filozoficznej nad pryncypiami. Zatem funkcje filozofii przychodzą niejako przy okazji. Filozoficznie natomiast interesująca może być kwestia tego, jakie funkcje filozofia pełniła. Wówczas przedmiotem filozoficznych dociekań staje się pewien *ex post* ujęty w instrumentalny wymiar filozofii. Instrumentalne kwestie *ex post* wszelako, zgodnie z przestrożą Hume'a, nie dają żadnych podstaw do wnioskowania o ewentualnych normatywach filozofii. Innymi słowy, z tego, że filozofia pełniła jakąś lub jakiś określony repertuar funkcji, nie wynika wcale, że filozofia powinna być tak czy inaczej instrumentalnie traktowana. Inną jeszcze kwestią jest to, że pewne funkcje zużyły się. Tak chyba można potraktować przekonanie filozofów antycznych, począwszy od Platona, że filozofia jest przygotowaniem do śmierci.

Niebezpieczeństwo instrumentalizacji filozofii polega na tym, że filozof ogarnięty obsesją instrumentalizacji nie będzie pytał o to, jak jest, czyli dociekał

⁴ Zob. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przekł. A. Łagodzka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 169–175.

prawdy, ale kłopotał się będzie o to do czego tak on jak i rezultaty jego aktywności mogą być przydatne, czemu mogą służyć (poszukiwanie użyteczności). Z refleksji zaś nad nauką wiadomo, że nie ma ścisłego związku prawdy z użytecznością. Związek taki ma charakter jedynie okazjonalny. Co więcej, użyteczność nawet stanowi swego rodzaju barierę teoretyzowania. Jej prymat nad dociekaniem motywowanymi ciekawością już w fazie inkubacji pomysłów staje się potężnym sitem eliminacji. Nadto eliminacji niejako ślepej, gdyż owładniętej imperatywem doraźnej skuteczności. Z historii nauki wiemy, że wielkie odkrycia częstokroć nie przynosiły natychmiastowych korzyści. Antropomorfizując nieco kwestię, powiedzieć można, iż prawda nie daje się zniewolić użyteczności.

Po tych uwagach natury metateoretycznej należy odpowiedzieć na tytułowe pytanie: komu jeszcze potrzebna jest filozofia i filozofowie? Skupię się wyłącznie na pierwszej części pytania, lansując model, który określić można parafrazując Poppera, filozofią bez podmiotu filozofującego.

Teza pierwsza brzmi: filozofia jest potrzebna szeroko rozumianej kulturze. Jest tak dlatego, że filozofia jest pracą conceptualną, analizą i projekcją kluczowych kategorii. To filozofia docieka i ustala, czym jest „pożyteczność”, „innowacyjność” (*resp.* – „kreatywność”), „nauka”, „teoria”, „praktyka”, „fakt”, „uzasadnienie”, „dowód” etc. Żadna dziedzina kultury, w tym i nauka w normalnym trybie pracy, nie pyta o swoje podstawy, nie pracuje zarazem w płaszczyźnie przedmiotowej i metapredmiotowej. Jedynie filozofia łączy w sobie oba te wymiary. Tu także jest miejsce na fundamentalną dwoistość co do faktu i normy. Każde z powyższych pojęć w takim dwojakim sensie występuje i występować może. Niekiedy różnicowanie co do faktu i normy jest wielce pożądanane. Z tej perspektywy filozofia stanowi niezbędny element naukowej, a szerzej kulturowej samoświadomości człowieka.

Teza druga: filozofia, za Wittgensteinem mówiąc, wnosi jasność. Ustalając sens podstawowych pojęć kultury, filozofia czyni ją „samoświadomą”. W tym też sensie filozofia jest samoświadomością kultury. Ten sens filozofii uobecnia się w myśli św. Tomasza z Akwinu o wierze poszukującej zrozumienia. Parafrazując powyższą myśl, powiedzieć można, że filozofia jest potrzebna kulturze poszukującej rozumienia, sensu lub jasności.

Z powyższego wynika teza trzecia: filozofia wyposaża człowieka, a szerzej kulturę, w krytykę. Filozofia w swych kluczowych punktach była myśleniem o krytycznym charakterze. Krytyczność w filozofii objawiać się może jako refutacja iluzji, jak w platońskiej metaforze jaskini czy kantowskim przebudzeniu z metafizycznej drzemki. O tyle też filozofia sama siebie wybudza z takich chwilowych okresów dogmatycznego skostnienia. Przypuszczać można, że brak filozofii w kulturze stanowi prostą drogę do skostnienia i zdogmatyzowania. Krytyczność w filozofii to także metodyczny sceptycyzm co do punktów wyjścia, założeń i przesądów. Z tej funkcji Popper uczynił nawet centralną cnotę pracy naukowej. Z krytyczności wyłania się teza czwarta: filozofia jest aletejo-

logicznym redukcjonizmem obrazowanym przez figurę myślenia przebiegającą w trybie konstatacji „wszystko tak naprawdę to: ...”. Archetypiczna dla filozofii ukuta przez Platona metafora jaskini obrazuje ten metodyczny niejako charakter myślenia dwuświatowego. Świata przyjętych ustaleń, akceptowanych punktów widzenia poddanych krytyce w imię prawdy. Zauważyć przy tym należy instrumentalny, a nie autoteliczny charakter krytyki w filozofii. Nie idzie w niej o krytykę dla samej krytyki, lecz o krytykę dla prawdziwego czy też najlepszego wyjaśnienia.

Teza piąta: filozofia dostarcza kulturze, a w szczególności nauce, heurystycznej bazy. Wraz z upadkiem przekonania, że nauka opiera się wyłącznie na bezstronnie i w sposób nieukierunkowany gromadzonych faktach, które następnie drogą indukcji podlegają uogólnieniu, filozofia staje się rezerwuarem hipotez protonaukowych. Hipotezy takie mają intuicyjne źródło. W zasadzie ich geneza jest dla metodologii nieistotna. Swoistej rangi nabierają w momencie uzasadnienia. To dokonuje się za sprawą empirycznych testów. W tym też sensie filozofia wyposaża naukę w testowalne metafizyki. Jak sugerują Kuhn i Lakatos, bez takich metafizyk nauka byłaby niemożliwa. Filozofia stanowi, immunizowane na wszelkiego rodzaju próby obalenia, jądro nauki. Toteż filozofia jest heurystycznie płodna.

Konkludując, zauważyć można, że po pierwsze, stosunkowo niska ocena społeczna filozofii, ocena ukryta także w tytułowym pytaniu debaty okrągłego stołu, wynika jednak nie tyle z ubóstwa, czy też niewydolności filozofii, ale z jej bogactwa, obfitości. Nadmiar niekiedy bywa kłopotliwy. Po drugie zaś powyżej wymieniane w pięciu tezach efekty filozofii nie stanowią dla filozofii podstawowego punktu dociekań. Jak sugerowałem, ujawniają się niejako po drodze. O tyle też o użyteczność filozofii bać się nie musimy. A nawet nie powinniśmy. Filozofia jest bowiem takim myśleniem, którego punktem wyjścia nie jest cel. Nie jest filozofia teleologiczna. Punktem wyjścia filozofii są źródła, jak chociażby ciekawość świata, wątplenie w rezultaty poznawcze, a nie cele. Filozofia jest tedy archeologiczna. Jeżeli zew myślenia stanowi prawda, o tyle też filozofia potrzebna jest myśleniu aletejologicznemu, dociekaniom prowadzonym w horyzoncie prawdy.